



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

Rok 1.

Łódź, 21 Września 1924 r.

№ 5.

„Kłopoty geniusza“ w Teatrze Miejskim.



Komedja w czterech aktach Arnolda Benneta, reżyserował Jerzy Walden.

Scena z I odsłony III-go aktu: Michał Znicz w roli tytułowej, (sławny malarz Ilam Carve), Halina Starska jako wdowa Joanna Cannot oraz Kazimierz Szubert w roli Ebaga, handlarza obrazu.

Wczoraj, dziś i jutro Łodzi.

RZUT OKA NA PRZESZŁOŚĆ I W PRZYSZŁOŚĆ MIASTA.

I.

Z małej, niepozornej, ubogiej osady w przeciągu lat kilkudziesięciu z pośpiechem iście gorączkowym, a z rozmachem iście amerykańskim stała się Łódź wielkim miastem przemysłowym. Jak w wielu zdarzeniach doniosłych, w wyborze miejsca na

przyszłe ognisko przemysłu tekstylnego zdecydował raczej przypadek, niż istotnie odpowiednie położenie czy specjalnie sprzyjające warunki. Znaczna odległość od kopalni węgla, owego najintensywniejszego bodźca rozwoju przemysłu, brak bezpośrednich dróg wodnych i wogóle dobrej sieci komunikacyjnej i wiele innych czynników bynajmniej nie sprzyjało wyborowi Łodzi na wiel

kie osiedle przemysłowe. A jednak stało się, że wbrew temu wszystkiemu Łódź w drugiej połowie 19-go wieku rozwijać się zaczęła niezwykle szybko i wkrótce stała się centrem największego na kontynencie przemysłu włókienniczego. Tak to kipiące a bujne życie częstokroć drwi z przesłanek suchej i martwej teorii.

Specyficzne warunki geograficzne spowodować musiały, że przemysł łódzki front swój skoncentrował w kierunku Wschodu.



Początek I aktu: Genusz i jego sługa Alberta Shawn w interpretacji Jana Przerowskiego.

Znaczna większość wytwórczości łódzkiej powstawała dla rynku rosyjskiego, którego olbrzymia pojemność pozwalała na nieograniczoną niemal rozbudowę produkcji. Gdy z biegiem czasu w Rosji zaczęły powstawać własne fabryki tekstylne, w okręgach moskiewskim i jarostawskim dochodząc do znaczniejszych nawet rozmiarów, Łódź stanęła oko w oko z konkurencją poważną i zapowiadającą się groźnie. I tu jednak Łódź wykazała niezwykłą żywotność, nie tylko utrzymując się na zdobytych placówkach, lecz rozwijając swą ekspansję dalej jeszcze, i zdobywając nowe rynki zbytu, jak azjatyckie i bałkańskie.

Utarł się frazes, że Łódź zawdzięcza swe istnienie i swój rozwój Niemcom. Nie ulega kwestji, iż inicjatywa przybyszów nieemieckich, oraz wytrwałość w dużym stopniu przyczyniły się do powstania oraz roz-

kwitu Łodzi. Lecz tu trzeba przypomnieć, że mądrej polityce gospodarczej Lubeckiego przypisać należy pierwszy impuls, który stworzył zaczątki przemysłu łódzkiego. Wówczas zaś, kiedy Łódź spotkała się z konkurencją rosyjską, inteligentniejszemu i pracowitszemu od rosyjskiego robotnikowi polskiemu oraz inwencji i zdolnościom polskich techników i inżynierów zawdzięcza



Starska i Znicz w II odsłonie III aktu.

Łódź swój zwycięski dalszy pochód naprzód. Bez tych współczynników Łódź prędko zatrzymałaby się na martwym punkcie. Łódź stała się więc miastem polskiej pracy i na tej pracy oparła podwaliny swego bytu.

Lecz jeśli pod względem industrialnym miasto nasze rozwijało się imponująco szybko to jeśli i inicjatywa prywatna wznosiła wciąż nowe fabryki a z roku na rok stale przybywały setki strojnych płótopuszczami

dymu kominów, jeśli wzrastały nieomal błyskawicznie magnackie fortuny poszczególnych jednostek, to samo miasto pozostało wione było najzupełniej na pastwę przypadkowości. Bezplanowa, chaotyczna a w części złośliwie szkodząca gospodarka municypalna nie miała sobie równej w Europie i chyba we wzorach chińskich mogła szukać pewnych analogji. Przez lat kilkadziesiąt do wybuchu wojny gospodarką miejską kierował renegat i sprzedawczyk chlubiący się medalami za tłumienie polskiego „miałżeza”, analfabeta i głupiec, człowiek o przyśłowiu wprost tepocie umysłu, typowy stupajka carski i karierowicz najpośledniejszego i najordynarniejszego gatunku, pan „prezydent” Pieńkowski. Jego działalność na sterującym stanowisku magistrackim polegała na codziennym spacerze przez ul. Piotrkowską i na hamowaniu wszelkich prób postawienia gospodarki miejskiej na odpowiednim poziomie. To też wybuch wojny nie zastał w Łodzi, mieście zgorąłym półmilionowym, ani kanalizacji i wodociągów, ani dyszących w zadymionem mieście fabrycznym świeżym zieleniu skwerów i bulwarów, ani jakichkolwiek poważnych instytucji publicznych, ani nawet możliwych chodników i bruków. P. Pieńkowski był ślepem a bezmyślnym narzędziem w rękach najeźdźców, którzy celowo starali się zahamować rozwój miasta, jeśli wspomnimy choć taki absurd administracyjny, jak to, że Łódź do końca, mimo usilne zabiegi pozostawała „miasteczkiem” powiatowym, wszystkie urzędy gubernialne mieściły się natomiast w Piotrkowie. Nie trudno sobie uświadomić jak szalenie uciążliwym był tego rodzaju stan rzeczy dla miasta, kipiącego handlem i przemysłem. Wówczas, gdy wszystkie miasta na świecie łożyły kolosalne sumy na najrozmaitsze urzędnictwa, instytucje i inwestycje, gdy przedewszystkiem zaprzętała je troska o społeczny, higieniczny i estetyczny rozwój gospodarka municypalna Łodzi czyniła oszczędności a pan Pieńkowski chlubił się, iż Łódź posiada w Petersburgu 5 milionów rubli, odłożonych na „czarną godzinę”.



Halina Starska w roli wdowy Joanny Cannot.



Michał Znicz w akcie II im, koniec 1-ej sceny.

Wybuch wojny zastał więc Łódź w stanie niesłychanego zaniedbania. Okupanci stworzyli zarząd prowizoryczny i nie troszczyli się, rzecz prosta, o zasadnicze problemy gospodarki miejskiej. Całą administrację dostosowano w pierwszym rządzie do potrzeb frontu i rekwizycji, które systematycznie ogołacały miasto z jego bogactw przemysłowych. Zresztą zupełny zastój i niepewność sytuacji stworzyły okres całkowiwej martwoty, w którym Łódź spoczywała w ciągu czterech lat.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości

Zapiski Teatralne.

PROJEKTY I ZAMIARY REPERTUAROWE. — DRAMAT ARTURA GÓRSKIEGO. — TEATRALJA CZERWONEJ MOSKWI. — CIEKAWA IMPREZA.

Punktem centralnym zainteresowania całej teatralnej Polski jest obecnie Teatr Narodowy w Warszawie, którego otwarcie, jak już wspominaliśmy, ma nastąpić dnia 3 października. Kierownik literacki teatru p. Stanisław Miłaszewski udzielił prasie następujących informacji o zamierzeniach repertuarowych pierwszej sceny polskiej. Dążenia kierownictwa Teatru Narodowego skierowane będą przede wszystkim ku istotnemu kultywowaniu rodzimej twórczości dramatycznej, zarówno klasycznej, jak współczesnej. Teatr Narodowy zamierza ustalić pewien artystyczny modus vivendi z teatrami szyflmanowskimi, ustępując im wszelkie nowości teatralne obce, swój zaś repertuar opierając na utworach autorów polskich. Cóż więc wystawi Teatr Narodowy w najbliższym sezonie? Oto długi szereg dzieł, wyliczony przez dyr. Miłaszewskiego: „Mazepa”, „Książę Niezłomny” i Samuel Zborowski — Słowackiego; „Dożywocie” i „Ciotunia” — Fredry; „Podziemia weneckie” — Krasieńskiego; „Wyzwolenie” Wyspiańskiego; z polskich sztuk współczesnych „Uciekła mi przepióreczka” — Żeromskiego, „Pan minister” — Krzywoszewskiego, „Żeglarz” Szaniawskiego, „Spadkobierca” — Grzymały-Siedleckiego, „Cherubin z piekła” — Germana. Z światowego repertuaru klasycznego: „Romeo i Julia”, „Ryszard III” — Szekspira, „Szkoła żon” — Moliere, „Świecznik” — Musseta, „Peleas i Malisanda” — Maeterlincka i „Rozwiedzmy się!” — Sardou; a oprócz tego sztuki Claudela, Soldoniego, d’Annunzio, Wojnarowicza i in. Olbrzymi zakres tego repertuaru świadczy o doniosłości i wielkości artystycznego zadania, jakie podejmuje Teatr Narodowy. Jak to zadanie dźwigać będzie — o tem znajdziemy możliwość pisać jeszcze niejednokrotnie, gdy podwoje Teatru staną wreszcie dla publiczności otworem.

Poświęcając w naszych „Zapiskach” parę słów wszystkim teatrom polskim, nie możemy pominąć milczeniem inauguracji sezonu w teatrze lubelskim. Teatr ten rozwijający się coraz lepiej pod dyrekcją p. J. Grodnickiego, wystawił na tegorocznym przedstawieniu powitalnym, piękną baśń Żuławskiego „Eros i Psyche” z pp. Uszyńska i Knake-Zawadzkiem w rolach głównych. Premjera przyjęta została z wielką życzliwością. Najbliższy repertuar teatru miejskiego w Lublinie zapowiada: „Ptaka” Szaniawskiego, i „Świerszcza za kominem” Dickensa. Należy nadmienić, że samorząd lubelski, opiekujący się wogóle bardzo gorliwie teatrem, stara się m. in. o zapewnienie artystom tanich i wygodnych mieszkań.

Nasza twórczość dramatyczna wzbogaciła się o utwór, który jak, najrychlej powinien uzyskać kształt sceniczny w jednym z teatrów polskich. Znany pisarz i historyk li-

Polski Łódź stała w obliczu sytuacji, umożliwiającej realizację planów poważniejszych inwestycji, które uzupełniłyby fatalne braki, spowodowane przez obcą gospodarkę. Jednak pierwsze lata istnienia odrodzonego państwa poświęcone były i być musiały obronie przed zakusami wrogów i żmudnej pracy odbudowy. Ciężkie warunki gospodarcze, chaos w stosunkach politycznych i społecznych odbił się na Łodzi i jej industrii. W tych warunkach jeszcze niemożliwe było przedsięwzięcie szerszych planów gospodarki municypalnej. Zwłaszcza,

że wybory do samorządów oparto zbyt na momentach politycznych, miast gospodarczych i finansowych, wskutek czego Rada Miejskie miast skrzętnym a zapobiegliwym gospodarzem stały się raczej rozgorączkowanym demagogią politykomanem. Lecz otrzeźwienie następowało i następuje, a dziś jest już pora po temu, aby zastanowić się nad najbliższymi twórczymi poczynaniami w kierunku postawienia Łodzi na należytej jej wielkości i zasobom stopie.

(D c. n)



„BALLADA” Stanisława Przybylskiego. Obraz ten jest najlepszym dziełem wyżej wspomnianego artysty.

teratury Artur Górski, wydał dramat w 4 aktach, p. t. „Do zmartwychwstania”. Pierwotny tytuł dramatu „Chłop” symbolizuje niewyzyskaną dotąd, potencjonalną siłę, drżącą w ludzi, która jest jakby osią konstruktywną dramatu. Pierwotną tę siłę chłopca pragnie jednak autor uduchowić i uszlachetnić, zaś drogę ku temu widzi w głębiej odczucym i zrozumianym chrystjanizmie. Bohaterem dramatu jest syn ludu — ksiądz, który buduje z obrobionych ręką chłopską bierwion i belek — kościół. Budowa kościoła jest piękną alegorią budowy społeczeństwa narodowego. W tytanicznej swej pracy spotyka pełen najpiękniejszych porównań ksiądz liczne przeciwności i przeszkody, aż wreszcie pod wznoszący się już w

górze stop świątyni zbrodnica, szalona ręka podkłada ogień. Gdy apostoł budowy, w imię swej idei, pragnie ratować szaleńca, przynięcionego walącym się sklepieniem, — pada ofiarą swego porywu. Ksiądz wynoszą z płonącego kościoła z wypalonemi oczami.... Szerokie społeczne znaczenie dramatu Górskiego i duże walory literackie utworu, kwalifikują go do wystawienia na scenie. Należy przypuszczać, że znajdzie się teatr, który na to się waży....

Rosja sowiecka, zwłaszcza jeśli chodzi o dziedzinę sztuki, jest dla świata przeważnie — terra incognita. Coś się tam robi, coś się gotuje w rewolucyjnych kotłach „proletariackiej”, czerwonej sztuki, ale wszystkie te nowe pomysły i idee nie należą do artykułów

I-sza drużyna robotnicza

Tow. Sport. „Widzew” w Łodzi.



ROBOTNICZE TOWARZYSTWO SPORTOWE „WIDZEW”.

Wśród szumu turkoczących maszyn, wśród ludzi przykutych i przywiązanych do pracy mozolnej, kielkowała myśl, wpro wadzenia równowagi między pracą zawo dową a życiem cielesnym dla podniesienia sprawności ustroju.

Już przed wojną tworzyły się tow. spor towe, dające możliwość licznym rzeszom pracującym oddychania świeżym powietrzem, wyrabiania wytrwałości i charakteru.

Z inicjatywy pp. Kulakowskiego (pierw

szego prezesa) W. Gapińskiego, Fr. Mi chalskiego, L. Chwalbińskiego, Wejmana, Gucza i Zdziarskiego powstała w 1909 roku bardzo szczęśliwa myśl stworzenia w dziel nicy robotniczej na Widzewie placówki, któraby młodzież robotniczą pchnęła na drogę tężyny fizycznej, pośrednio-ducho wa.

Ówczesne władze rosyjskie niezbyt przy chylnie przyjęły ten ruch „niebezpieczny”; dwukrotnie odrzucano statut Tow., aż wre szcie po usilnych staraniach w 1910 roku udaje się zalegalizować Stowarzyszenie pod nazwą: „Tow. Miłośników Rozwoju Fi zycznego” — Widzew.

Towarzystwo to szybko nabiera formy realne, tworzą się sekcje: lekkoatletyczna pod kierunkiem E. Stefańskiego, piłki noż nej pod kierunkiem E. Zdziarskiego (pierw szy kapitan), koło śpiewacze pod kierun kiem L. Szuberta i koło dramatyczne pod kierunkiem L. Komornickiego.

Najwięcej życia wykazała sekcja piłki nożnej i lekkoatletyczna.

Drużyna piłki nożnej dzielnie walczy w zawodach mistrzowskich Łodzi w latach 1912, 1913, i 1914.

Do wybitniejszych graczy ówczesnego „Widzewa” zaliczeni byli: Piotrowski (kapi tan drużyny przez 3 lata) Zdziarski, Michal ski, Myszkorowski, Pol, s.p. Cmolcy, Hanke Z. Reszke, s. p. Bukowski, s. p. Andrzejak.

W 1913 roku „Widzew” posiada repre zentatywnych graczy Łodzi Piotrowskiego i s. p. Andrzejaka.

Wojna wszechświatowa przerwała dzia łalność tego towarzystwa, jednak po kilku letniej przerwie w 1922 roku grono osób mianowicie pp. Staniecki, Grzelak, B-cia Rękowscy, Świrozewicz, Zdziarski, i Buja nowicz po pewnej modyfikacji powołują do życia Stow. pod nazwą:



Artur Schmidt (SS. Union) mistrz Łodzi na rok 1924. Młody bo zaledwie 19 letni jeździec zapowiada się bardzo dobrze na przyszłość.

rosyjskiego eksportu. O teatrze moskiew skim dużo interesujących informacji zebrał na miejscu anglik p. H. Carter, znany dzia łacz teatralny. Nowy teatr rosyjski, który zerwał całkowicie z szablonami „burżuazyj nemi”, jest produktem rewolucji październi kowej i pojmowany jest ogólnie jako teatr mas pracujących, poświęcony całokształtowi ich życia. Ze względu na to, że obecny teatr rosyjski jest potężnym środkiem propa gandystyczno-agitacyjnym, stanowi on in tegralną część skomplikowanej maszyny ad ministracji państwowej. Pionierami kultury teatralnej są: komisarz oświaty Łunaczarskij znany reżyser Meyerhold i — Stanisław skij. Łunaczarskij realizuje w zakresie sztuki dramatycznej własną koncepcję państwo wa; Meyerhold reprezentuje mieszaninę idei estetycznych i hasł komunistycznych w sto sunku do nowej formy teatralnej, teatr Stani sławskiego wreszcie jest przeważnie wyrazem jego własnej indywidualności i cha rakteryzującej go wyrafinowanej kultury.

Oprócz b. teatru Zona, w którym pracuje Meyerhold, i znajdującego się w stanie bier ności znacjonalizowanego teatru Stanisław skiego, istnieją w Moskwie: Teatr „Prolet kultu”, mający być wyrazem nowej estety ki robotniczej, estetyki maszyny; „teatry sa tyry rewolucyjnej („Mastfor” „Kriwoj Dzim mi”), łączące w swych produkcjach pomysły Meyerholda oraz widowisk agitacyjnych „proletkultu”. Teatr Kameralny wreszcie, który stawia na pierwszym miejscu proble mat gry aktorskiej i kwestję osiągnięcia moż liwie ścisłej spójności pomiędzy sceną a wi downią. Prócz przedstawień teatralnych odby wają się widowiska masowe pod gołym niebem; są to albo t. zw. misteria polityczne (np. „Zdobycie Pałacu Zimowego”), albo też „cykle rewolucyjne”, oparte na historycz nych zdarzeniach buntów, powstań itp. Nagoń rzec można, że obecny teatr rosyjski w dziedzinie treści cechuje agitacyjno-rewo lucyjna tendencja, i dziedzinie formy — jak najdalej posunięte eksperymentalne nowator stwo, doszukujące się w chaosie przemian społecznych — nowych wartości estetycz nych.....

Niezadowoleni z dyrekcyj teatralnych au torzy, (aż nazbyt często zdarzają się powo dy do takiego niezadowolenia) znaleźli sobie pomoc i obronę w.... Wiedniu. Oto powstał tam związek aktorów, którego celem jest wprowadzanie na scenę sztuk, posiadających zalety artystyczne, a odrzuconych z tych czy innych względów przez dyrektorów i reżyserów. Działalność swą rozpocznie związek od wystawienia sztuki E. Berla cha p. t. „Der tote Tag”. Impreza rzeczywi ście ciekawa.

B. D.

—:o:—

Z cyklu: Pod lazurowym niebem.

WENECA O ŚWICIE.

Snów złotych pełna, w rumieńców purpurze i uśmiechnięta i w koronkach cała ze szmaragdowych lagunów powstała i ukapala się w dwóch nieb lazurze...

I zaryczały skrzydlate lwy-stróże i zawierucha dzwonów oszałala — więc niechaj będzie przeszłości jej chwala i uwielbienie urody w marmurze!...

Na placu Marka zerwały się stada gołębi w jakiejś radosnej wicherze, ożyła Dożów biała kolumnada...

A ona płonie jak topaz i różę, bo na jej ustach pocałunek składa słońce — kochanek w błękitów lazurze...

Antoni Waśkowski.

—:o:—

„Robotnicze Tow. Sportowe Widzew”. Jako nowe Tow. z sekcją piłki nożnej zaliczone zostaje do grupy klubów C klasowych.

W 1922 wydostaje się „Widzew” z klasy C do B.

W 1923 utrzymuje się dzielnie w klasie B, a w 1924 po udolnych zmaganiach przedostaje się młoda jeszcze drużyna „Widzewa” do klasy A.

Tak szybki postęp może świadczyć pochylnie o ruchliwości Tow. i daje rekojmie, iż sport polski w Łodzi znajdzie tam maleźne — trwałe zrozumienie.

Obecny skład zarządu przedstawia się następująco: prezes p. Sew. Malinowski, wice prezes J. Zdziarski, członkowie J. Wasiak, J. Marciniak, K. Rębowski, St. Świrożewicz i Staniecki.

Kal.

Wyścigi Cyklistów w Helenowie.

W związku z wyścigami cyklistów urządzanymi w dniu dzisiejszym przez Stow. Sport. „Unic” na torze Helenowskim największe zainteresowanie budzi start polskiej drużyny olimpijskiej, składającej się z mistrzów polskich pp. Szymczyka, Langego, Lazarskiego i Stankiewicza.

Kolarze polscy, a między nimi nasz miejscowy matador Oswald Müller, zwrócili na siebie uwagę międzynarodowych zwolenników kolarstwa podczas ostatniej Olimpiady w Paryżu. Polska bowiem za wdzięcza jedynie kolarzom swoim, że barwy nasze przynajmniej raz jeden podczas całej Olimpiady ukazały się na maszcie zwycięzców, gdyż z żadnej z innych gałęzi sportu przedstawiciele nasi nie przychodzili do głosu.

Dziś zatem Łódź sportowa będzie miała ową podziwianą naszych rycerzy z koła, którym przeciwstawia się francuzi Perrine i Rousseau oraz holender Willems zwycięzca olimpijskiego wyścigu na przestrzeni 50 klm.

Polska drużyna Olimpijska 1924 r.



1) Stankiewicz — Warszawa, 2) Łazarski — Kraków, 3) Szymczyk — Warszawa, 4) Lange — Warszawa.

Polska ekspedycja kolarska na Olimpiadę 1924 r.



1) Stankiewicz — Warszawa, 2) Łazarski — Kraków, 3) Lange — Warszawa, 4) Szymczyk — Warszawa, 5) Wojtkiewicz — Warszawa, 6) Hochsman — Kraków, 7) Garley — Kraków, 8) Krzemiński — Lwów, 9) Müller Osw. — Łódź.



„Wdowa” Berniee’go, rzeźba która zdobi wejście do Louvre’u w Paryżu.

SAMOLOTY FORDA MAJA PRZESŁONIC NIEBO.

Henryk Ford jest nie tylko najbogatszym człowiekiem, nie tylko jest pracodawcą połowy mieszkańców milionowego miasta Detroit, i nie tylko jest wytwórcą 2/3 ogólnej cyfry samochodów, które jeżdżą po lądzie Stanów Zjednoczonych, lecz jego ambicja sięga już w przestworza, chce on mianowicie podbić także powietrze i wybudować takie mnóstwo samolotów, ażeby ich liczba przesłoniła poprostu niebo.

Taki mniej więcej wniosek wysnuć można z tego, co w najświeższym wywiadzie z pewnym dziennikarzem amerykańskim powiedział ten wielki Amerykanin o przyszłości lotnictwa.

Ford dał wyraz swemu pogładowi, iż przemysł lotniczy rozwinie się prawidłowo dopiero wówczas, gdy nareszcie nauczymy się patrzeć na tę sprawę nie tylko ze stanowiska sportowego, ile raczej z gospodarczego punktu widzenia.

W zakładach moich — mówił Ford — studjuje się już dzisiaj lotnictwo we wszystkich jego szczegółach. Bierzcie się pod uwagę wszystkie jego możliwości. Wkrótce opanujemy technikę budowy samolotów tak dobrze, jak opanowaliśmy technikę konstrukcji samochodów, a wówczas produkować będziemy samoloty tysiącami, ba, nawet milionami.

LAGUNA.

Przekład F. P.

(Ciąg dalszy).

„Czy długo chorowała?“ zapytał podróżny.

— Już pięć nocy nie spałem, — odrzekł Malajczyk zrozpaczonym głosem.

„Czy dlatego chorowała?“ zapytał podróżny.

„Nie spałem już pięć nocy“, odparł Malajczyk z rozpaczą w głosie. „Najpierw słyszała jakieś głosy wołające na nią z wody i wyrwała się, gdy ją trzymałem. Ale od kiedy wstało słońce dziś rano nic więcej nie słyszy, — mnie nie słyszy. Niczego nie widzi. Mnie —mnie nie widzi!“

Przerwał i trwał chwilę w milczeniu, poczem spytał łagodnie —

„Czy ona umrze, Tuanie?“

„Obawiam się tego“, odrzekł biały ze smutkiem. Poznał Arsata przed laty w dalekiej krainie wśród trudów i niebezpieczeństw, kiedy przyjazna pomoc nie była do pogardzenia. I odkąd jego malajski przyjaciel niespodzianie przybył i zamieszkał z obcą kobietą w chacie na lagunie — często spał u niego podczas swych podróży w górę i w dół rzeki. Lubił go — nie tyle może, co psa — faworyta, — ale dość, aby nieraz wśród zajęcia pomyśleć przejściowo o samotnym mężczyźnie i długowłosej kobiecie o zuchwałej twarzy i tryumfujących oczach, którzy żyli razem w ukryciu lasów, — opuszczeni i budzący lęk wśród zaborzonych współziomków.

Biały człowiek wyszedł z chaty na czas jeszcze, aby zobaczyć olbrzymi pożar zachodu słońca, gaszony przez ruchliwe, tajemne cienie, które wznoszą się jak czarna, nieuchwytna mgła ponad wierzchołki drzew, rozlewały się po niebie, zabijając karmazynowy żar płynących chimur i czerwony odbłask uchodzącego dnia. Po kilku chwilach stały już wszystkie gwiazdy nad niezmierzającą czernią ziemi i rozległą laguną, która błyszczała odbiciami światła mi i stała się podobną do owalnego kawałka nocnego nieba, który spadł w beznadziejną otchłań podzwrotnikowych lasów. Biały wyjął swój wieczorny posiłek z kosza następnie zaś zebrawszy kilka polan drzewa, które leżały na platformie, rozniecił mały ogień, nie dla ogrzania się, lecz, aby dymem przepędzić natrę-

ne moskity. Sam zaś owinął się w swe koce i usiadł, oparłszy się tyłem o szuwarową ścianę chaty i puszczając kłęby dymu w zamyśleniu.

Arsat wyszedł bez szmeru i przykucnął przy ogniu. Biały odsunął swe wyciągnięte nogi nieco na bok.

„Ona oddycha“, rzekł Arsat przy tłumionym głosem, uprzedzając oczekiwane pytanie „Ona oddycha i płonie, jak duży stos ognia. Nie mówi, nie słyszy— a płonie!“

Zatrzymał się na chwilę, potem zapytał, łagodnie, przejmująco —

„Tuanie. . . czy ona umrze?“

Biały poruszył niespokojnie ramionami i wykrztusił, ociągając się „Jeżeli takie jest jej przeznaczenie“.

„Nie Tuanie“, rzekł Arsat cicho. „Jeżeli takie jest moje przeznaczenie. Słyszę, widzę, czekam. Pamiętam. . . Tuanie, czy pamiętasz minione czasy? Czy pamiętasz mego brata?“

„Tak, odparł biały. Malajczyk wstał nagle i wszedł do wnętrza. Tamten, siedząc cicho na dworze, słyszał głos ze środka. Arsat mówił: „Usłysz mnie! Odezwij się!“ Po jego słowach nastąpiła głucha cisza. „O Diamelenie!“ krzyknął nagle. Po okrzyku — głębokie westchnienie. Arsat wyszedł z chaty i znowu opuścił się na swe dawne miejsce.

Siedzieli w milczeniu przy ognisku. Żadnego dźwięku nie było moż na usłyszeć ani w chacie, ani też w pobliżu nich: ale daleko na lagunie rozlegały się godne i wyraźne zgłosy wioślarzy. Ognie czerwone na pokładzie łodzi świeciły słabo w od dali. Później zgasły powoli. Głosy zamaryły. Ziemia i woda usnęły nie widoczne, nieme i nieruchome. Zda wało się, jak gdyby nic nie pozostało na świecie, tylko migające promienie gwiazd wśród czarnej ciszy nocnej.

Biały wlepił oczy szeroko rozwarł w ciemny mrok przed sobą. Fascynujący strach, zachwyt i cud śmierci —, śmierci bliskiej, nieuniknionej a niewidocznej, — złagodził niepokój jego rasy i poruszył najbar dziej niepojęte i najskrytsze tajniki myśli. Wieczna wiara w zło, — gryząca świadomość, która czyha na dnie naszych serc, — napełniła głę boką i głuchą ciszę dookoła niego i uczyniła ją niepewną i zdradliwą, — podobną do łagodnej i nieprzejrzystej maski nieobliczalnej przemocy. Podczas tego przejściowego, lecz potężnego wzburzenia jego jest stwa, ziemia otulona w spokój promiennych gwiazd stała się upiornym krajem nadludzkiej waśni, polem bitwy widziadeł strasznych i nę cących, — pięknych i wstrętnych,—

walczących zacięcie o posiadanie słabych serc ludzkich. Niespokojna i dziwna kraina niegasnących pragnień i obaw.

Żalony szept rozległ się wśród rocy; szept smutny i przejmujący, jakgdyby wielkie puszcze otaczających drzew próbowały przekonać go o mądrości swej nieskończonej i dumnej obojętności. Jęklive i oderwane dźwięki wirowały dookoła niego i powoli same układały się w słowo; w końcu zmieniały się w łagodny potok cichych i monottonnych zdań.

Spojrzał jak człowiek, budzący się nagle ze snu i poruszył się lekko. Arsat siedział bez ruchu, ginąc w mroku, z głową spuszczoną i mówił cichym, sennym głosem.

„. . . gdzie bowiem możemy złożyć ciężar naszych trosk, jeżeli nie w sercu przyjaciela? Mężczyzna powinien mówić o wojnie lub o miłości. Tuanie, — ty wiesz, co to wojna i widziałeś mnie wśród niebezpieczeństw szukającego śmierci, jak inni szukają życia! Pismo można zgubić; kłamstwo można napisać; ale, co oczy widziały—jest prawdą i trwa w duszy!“

„Pamiętam“, rzekł biały spokojnie. Arsat ze smutną rezygnacją ciągnął dalej.

„Dlatego chcę mówić o miłości. Mówić w nocy. Mówić, zanim noc i miłość odejdą — i dzień otworzy swe oczy nad mym bólem i hańbą; nad mą zczerniałą twarzą; nad mem wypalonem sercem“.

Krótkie, delikatne westchnienie zaznaczyło nieznaczną prawie przerwę, potem zaś słowa popłynęły dalej, bez ruchu, bez gestu.

„Po czasach niepokoju i wojny, gdyś ty opuścił mój kraj, aby dalej pędzić za swemi mrzonkami, czego my, wyspiarze pojąć nie możemy, — ja i mój brat staliśmy się znowu tem czem byliśmy dawniej, — miecznika mi władcy. Wiesz, że należeliśmy do rodziny, zaliczającej się do rodu panującego, i że lepiej od innych nadawaliśmy się do noszenia oznak władzy na prawem ramieniu. Si Den dring nie odmawiał nam w powodzeniu swej łaski, jak i myśmy w godzinach grozy nie zawiedli jego nadziei na nasze męstwo. Nastął pokój. Cza sy polowań na jelenie i walk kogucich; czasy pustych rozmów i warjackich kłótni między ludźmi, których żołądki były pełne, a broń rdzą się pokryła. Ale siewca nie potrzebo wał się obawiać, by młode pędy ryżu nie dojrzały; kupcy przybywali i opuszczali nasz kraj, odjeżdżali chudzi i przyjeżdżali wypasieni na brze gi rzeki pokoju. Przewozili nowiny do nas.

(D. c. n.)

A teraz ku Wam się spieszę, piękne czytelniczki!

PANI MODA WYDAJE NOWE USTAWY NA CHŁODNE DNI I DŁGIE WIE- CZORY.

Witam Cię, uroczą czytelniczko! Wróciłaś już z nad morza, opuściłaś góry — i oto stajesz nad zagadnieniem — czy warto z przepelnionych kufrów wypakować sukienki i okrycia, które oszalałaś tłumy podczas letnich wyczasów. Nie chcę Cię martwić, ani przyprawiać o ból głowy mężów i ojców, ale trudno mi ukryć, że niewiele przyda Ci się, miła pani, na jesień w mieście.

Pierwszą rzeczą niezbędną będzie palto. Ciepłe — a jednak lekkie, sznytowe w linii, pozwoli ci się ukazać się na mieście i zasłoni letnie sukienki, które narazie możesz nosić, myśląc o zastąpieniu ich innymi. Zadanie ta kiego okrycia świetnie spełnia model nr. 3. Miękki, szary welur ożywiony jest usztywnieniami trójkątnymi kłozkami z materiału szkockiego z przewagą szarego i czerwonego. Plecy, kołnierz i mankiety przybrane takimi klinami. Kolory szary i szkocki są bez sprzecznie ulubieniami jesieni, Podobało mi



Model 1.

się bardzo palto szare, zupełnie proste i dość obcisłe, zapięte na jeden guzik z lewego boku. Od bioder materiał przechodzi w szkocką kratę. Kołnierz stojący wysoki, przyciem przez nacięcie z lewej strony przeciąga się zakończenie prawej w formie dość długiego szala — nadaje to całości oryginalność.

Oczywiście, nadal modne są palta przybrane futrem, z tą jedynie zmianą w stosunku do mody sezonów ubiegłych, że kołczykowca.

nierze są mniejsze, natomiast mankiety i obramowania u dołu znacznie szersze i często nierównomierne, czyli, że futro graniczy z materiałem linją zębów, półkoli, lub prostokątów (t. zw. greki).

Skoro masz palto, powstaje dręczące pytanie — w czym zostaniesz, gdy zdejmiesz je na wycieczkę, w teatrze lub na jednym z tych wielkich przyjęć, któremi uprzyjemnia my sobie długie wieczory przed karnawalem.

Rysunek i rozwiąże kwestię poobiedniej herbatki. Prosta „koszula” z białego sukna, bogato haftowana w wielkie róże, rękawy proste i dość szerokie. Na to narzuca my czarną aksamitną tunikę, o krótkim rękawku, sięgającą u dołu do kolan, a wy-



Model 3.

ciętą z przodu bardzo głęboko w kształcie V, i przytrzymałą patką.

Modne są również wełniane proste sukienki, całe pokryte wzorzystym haftem i bramowane suto futrem.

Na koncert lub na premierę włóż, miła czytelniczko, sukienkę woalową perwenche, wykonaną podług rysunku 2-go. Stanik wąski i bardzo długi, połączony dyskretnym haftem złotym z mocno namarszczoną falbaną, zakończoną frendzlą strusich piór w tym samym kolorze. Wycięcie owalne, zakończone złotym haftem — rękawków nie ma zupełnie.

W sukni przedstawionej na rysunku 4 ukazesz się wieczorem na gładkich taflach posadzki. Nie wątpię, że wzbudziś sensację — strój ten jednoczy w sobie wszystko, co przygotowała nam teraz kapryśna moda. wytwornie prostą linję, kosztowność materii, przepych przybrania i ciekawe połączenie ciężkiego pozornie, ulubionego „marabout” z pajęczą, lekkością całości. Suknia zrobiona jest z koronki naszywanej perełkami, haftowanej zielonym, złotym i blade różowym, zdobnym w wielkie korale z

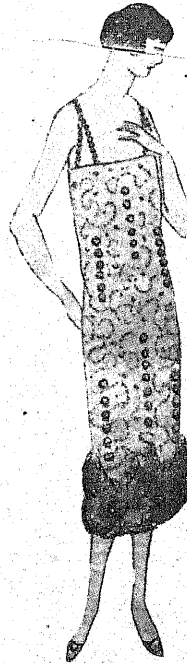
Wielobarwne „marabout” u dołu sukni wycięte w tak modne, jak już wspominałam, zęby. Całość przytrzyma na ramionach jedynie sznurkami korali.

Jeśli, uroczą Pani, przyjrzyś się sylwetkom czterech podanych modeli — wyrobisz sobie zdanie o zasadniczo dozwolonych przez wszechwładną Modę liniach.

W sezonie zimowym będą więc noszone przede wszystkim „Tutankhameny” — zupełnie proste suknie, bez śladu paska lub wcięcia, wzorzyste i inkrustowane — istne podobizny egipskich wykopalisk — mumii i wizerunków. Tym jaskrawiej odcina od tych telnących starożytnością szat Twoja świeża twarzyczka, obramowana prawdopodobnie włosami, przyciętymi też na wzór egipski — równa grzywka, i pod kątem prostym dłuższe, do połowy policzka sięgające pukle.

Ta prostota często pozwala sobie na wybryki w postaci klinów kłozkowych. W rzeczach cięższych mogą one być pokryte futrem. Do sukien wieczorowych ślicznie wyglądają kłozki, naszyte drobnymi falbaneczkami, często walansjenkami. Jeśli jeszcze podobnie wykończymy rękawek, w formie skrzydełka — suknia stała się powiewną i młodzieńczą.

Suknie poobiednie i skromniejsze wieczorowe doskonale znoszą tuniki. Wogóle stroje z grubszych materiałów przeważnie składają się z kilku części. Jeśli nie będzie



Model 4.



Model 2

to tunika — spotkamy się z luźną długą kamizelą lub rodzajem murzyńskiego fartuska, obiegającego naokoło bioder.

Draperje też są jeszcze en vogue. Trudno wyzbyć się odrazu falistych, sztucznych spięć i fałd, tak wdzięcznie zdobiacznych smukle i wysokie postacie. Często widać dziś połączenia draperji z tuniką.

Wreszcie ciekawej różnorodności dla oka dostarczają suknie stylowe, które zwycięsko przetrwały 5-cio lecie nowego wznowionego istnienia. Krój ten należy jednak

zachować li tylko na toalety wieczorowe, a szczególnie przeznaczyć dla młodych pań, dla których trudno wyobrazić sobie strój wdzięczniejszy od jasnej stylowej sukienki, której skromność łatwo podnieść berta z prawdziwej koronki.

Widzisz więc, uroczą czytelniczko, że Moda nie ograniczyła się do jednego przepisu i pozostawiła Ci wielką swobodę w doborze tasonu, zakreślając jedynie zasadnicze ramy.

Mistrze mody w Paryżu dość się nabie dzili, nim udało im się odgadnąć chęci poci pięknej i zadośćuczynić wymogom znużonych jednolitością strojów elegantek.

Poważnym szkopułem był pas. Daje się odczuć, że krawcy pragnęliby podnieść stan, zmienić nieco sylwetkę — i że błądzą wzdluz sukni, bez powzięcia ostatecznej de-

cyzji, gdzie się zatrzymać. Niektórzy wybrnęli łatwo z kłopotu — znosząc pas najzupełniej. Inni ośmielili się nawet wysunąć propozycję Directoire'u — ale nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa — pozwalają tylko się domyśleć lekko nakreślona linja możliwości jutra.

Jest to albo nieznaczny haft, albo lekkie zmarszczenie — niby nic, a przecież linja istnieje i nie zdziwi nas zbytnio ani nie zaskoczy jej podkreślenie.

Czasem okazuje się — bolero, a to bądź z przodu, bądź z tyłu. Należy to rozumieć przez formę sukni, w której jedna część zostaje prosta, druga zaś odcięta jest w stanie z tyłu lub z przodu.

Na jedno musimy się zgodzić — zapięcie mocne i proste, z przodu lub z lewego boku — zarówno w sukniach, jak i w zwierzch-

nich okryciach. Kołnierze znacznie mniejsze — choć pałta wieczorowe wprowadzają kolosalne kołnierze Medius.

Futra są pieczołowicie dobierane pod względem wzoru i barwy. Lis we wszystkich kolorach, przeważnie jednak czarny, szary i czerwony, stroi ogromnie. Baranki używane są często w kształcie szachownicy np. — szaro-czarna, jako wykończenie czarnego kostiumu.

Kiedy zobaczę, miła Pani, że przyswoiłaś sobie trochę moich spostrzeżeń — opowiem Ci znów o kapelusikach i modnych dodatkach — dziś żegnam Cię — idź dobrać materiały, a nie zapomnij o jedwabnych podszewkach pod kolor okrycia, haftowanych ręcznie w barwne wzory.

Varsovienn.

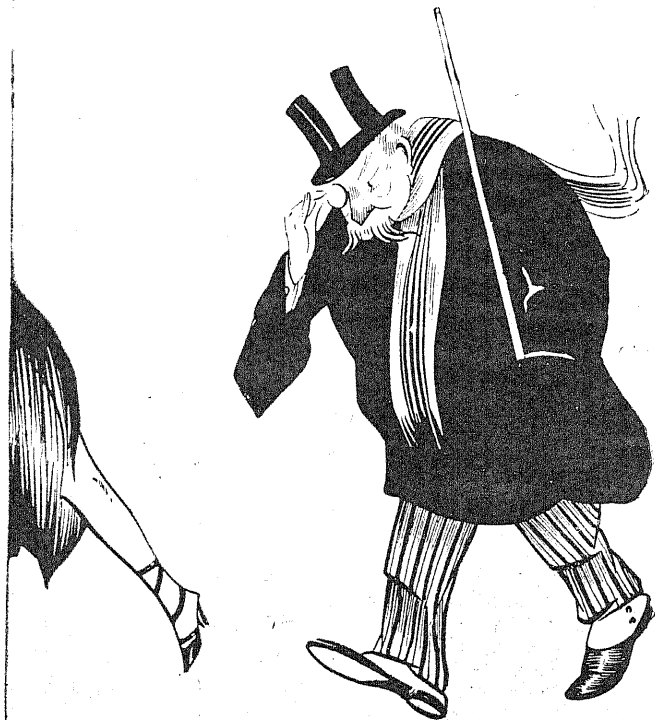
—:o:—



„Jesień” Lucjana Łuczaka.

Z karykatur Tadeusza Kleczyńskiego.

S M Ę T E K .



Pan w „jesiennym” wieku na Piotrkowskiej.

F A R A M U S Z K I .

PRZYTOMNY!

Aron Rozenkranc leży w agonji. Naokoło niego rodzina.

Wtem Rozenkranc przytłumionym, ledwo dosłyszczanym głosem pyta się:

— Czy moja żona, Sara, tu jest?

— Jestem tu, przy tobie.

— Czy moja córka, Liba, tu jest?

— Jest w kuchni — odpowiada żona.

— Czy syn mój, Josek, tu jest?

— Jest w drugim pokoju — odpowiada

żona.

Zapada głuche milczenie.

Wtem umierający Aron zrywa się z łoża i jak nie wrzaśnie na cały głos:

— No, psiakrew, to kto się został w interesie?

SŁUSZNI.

— Słuchaj, ja cię oddalę, upijasz się codziennie, jesteś, jak gąbka nasycona.

— Jaśnie pan mi ubliża, przecież gąbka tylko wodę pije.

SPRYTNA CIOCIA.

— Schlebiasz mi, chłopcze, bo w duszy myślisz o testamencie...

— Ależ, cioteczko, jabym nie przeżył twojej śmierci...

— No, tak... wielka radość też czasem zabija.

PRZYJACIÓŁKI.

— Ależ dla dzieci to zły przykład moja droga.

— To też ja, gdy się z mężem kłócimy, zawsze wysyłam dzieci z domu.

— Ba, teraz rozumiem, dlaczego je wciąż spotykam na ulicy.

WDZIEKI DAMSKIE ZA 5 DOLARÓW.

W Coney Island pod N. Jorkiem policja zaskarżyła do sądu pannę Sadie Dewin za używanie na plaży zbyt swobodnego kostiumu. Podczas sprawy podsądna nagle zrzuciła płaszcz i ukazała się w kwestjonowanym stroju, mówiąc:

Niech pan sędzia oceni, czy w moim kostiumie jest co przesadzonego.

— Istotnie — sędzia Solweil na to — znajduje, iż przedstawia mi pani wdzięków za 5 dolarów więcej, niżby należało.

I na tę sumę skazał amatorkę negliżu.

U ADWOKATA.

— Więc pan mecenas podejmuje się mojej obrony?

— Owszem.

— I ręczy pan za pomyślny skutek?

— Bezwarunkowo. Przecież jesteśmy w Łodzi.

—:o:—